Nr 4. Kraków 6 Stycznia — Sobota. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędą poczt. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Cov.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Stycznia 1872

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 stycznia.

Nowella do ustawy wyborczej, która ma być niebawem wniesioną przez rząd na Radzie państwa, obali wszystkie dotychczasowe podstawy reprezentacyi. Wprowadzona w duchu ustawodawstwa, zada kłam prawu większości. Zarówno na polu teoryi jak praktyki nowella ta nie wytrzyma rozbioru, lubo może to nie przeszkodzić jej uchwaleniu z pobudek chwilowej dogodności. Faktycznie tak się ona przedstawia: Jeśli deputowany nie przyjmie mandatu albo obowiązkom jego nie uczyni zadosyć, miejsce jego zajmie ten kandydat, który największą po nim otrzymał liczbę głosów. Ustaje tem samem zasada wyboru bezwzględną większością, jaka przyjętą jest we wszystkich ciałach prawodawczych, gdyż można będzie wejść do izby otrzymawszy nawet minimalną, jaką sobie tylko wyobrazić zdoła, liczbę głosów, to jest jeden głos, jeśliby głosy tak się rozdzieliły, iż z pomiędzy dwóch kandydatów jeden otrzyma wszystkie głosy prócz jednego, a drugi dawszy sam sobie głos, będzie już równorzędnym prawdziwemu wybrańcowi, w razie gdyby tenże mandatu przyjąć nie chciał albo nie mógł. W ten sposób mogłaby dojść teorya reprezentacyi do *absurdum*. Wszystko zaś jedno, czy mniejszość będzie reprezentowaną jednym tylko głosem czy wieloma; dość, że mniejszość może narzucić się większości na reprezentanta i reprezentować wprost tejże przeciwne zdania i zasady.

Na przykładzie rzecz ta lepiej się wykaże. Mieszkańcy północnego duńskiego Szlezwiku, którzy wbrew traktatowi prażskiemu nie zostali dotąd z pod panowania pruskiego wypuszczeni, wybierają ciągle i ciągle pp. Alemana i Krügera swoimi reprezentantami do Berlina. Obaj ci deputowani odwołując się na obowiązujący traktat, nie chcą złożyć przysięgi na konstytucyę niemiecką, a przeto wybór ich bywa unieważniany i nowe rozpisywane wybory. Powtarza się to ciągle. Skutkiem takiego stanu rzeczy, powiaty północne Szlezwiku nie są w sejmie niemieckim reprezentowane. Gdyby im tylko chodziło koniecznie o to, aby wyrzekłszy się nawet prawa, na które się odwołują, chcieli mieć w sejmie zastępców swoich, wybraliby takich, którzyby złożyli przysięgę a stanęli w opozycyi z rządem. Atoli zasada moralna jest w oczach ich wyższą nad korzyść mogącą wypłynąć z opozycyi. Jeśliby atoli nowella, którą w Wiedniu rząd zamierza poddać pod uchwałę, została w Berlinie także przyjętą, wtedy po usunięciu się z izby pp. Alemanna i Krügera, kto reprezentowałby powiaty duńskie Szlezwiku? Oto jedynie ci albo dwaj głosami wybrani, dajmy na to, urzędnicy pruscy lub ajenci rządu pruskiego. Czyż możnaby ich poczytać za wyobrazicieli ludu szlezwickiego? Nie; byliby oni tylko, jak w izbie tak i za izbą, ajentami z ramienia rządowego. Reprezentacya byłaby przeto nietylko złudną ale kłamaną.

Nieprzyjęcie mandatu lub niekorzystanie z niego może być spowodowane przyczynami prywatnemi albo politycznemi. W jednym i drugim razie, jak dotąd bywało, wybory rozpisują się na nowo; według zaś nowelli wchodziłby w to miejsce kandydat mniejszości. Konsekwentnie wypadałoby przeprowadzić taką doktrynę we wszystkich przypadkach i następstwach, a przeto i tam nawet, gdzie fizyczna niemożność stanie na przeszkodzie. Choroba, śmierć deputowanego, uwięzienie go, wypadek podróży nie pozwalające mu stawić się na sejm, powinnyby otwierać przystęp do izby kandydatowi następującemu z kolei; bo któż zdoła ocenić ściśle wszystkie przypadki, w których różnica ma być zachowaną między ustawą wyborczą a jej według nowelli zaprzeczeniem? Tak przynajmniej bywa w tych korporacyach, do których wybory wymagają nie absolutnej większości, lecz tylko większości względnej, np. w ciałach gminnych. Ale też zdarza się tu, że parę głosami można się dostać do reprezentacyi gminnej. Nowella zagraża więc samej podstawie parlamentaryzmu opartego na większości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 stycznia.

(J) *Dziennik polski*, w jednym z najświeższych swych numerów, a to tym, co na pozalwowskiem wydaniu nosi datę 1 stycznia 1872 r., uderza znowu na delegacyę polską, teraz już w sposób, który równocześnie wzbudza wzgardę, śmiech i politowanie. Przyznaje otwarcie, że w chwili obecnéj nie chodzi mu bynajmniéj o zasady, lecz godzi wprost na osobistości, bo te mu nie dogadzają, te chciałby widzieć usunięte z widowni politycznéj, a zastąpione innemi, popierającemi zapewne z ukrycia wiadome tak moralne jakoteż polityczne jego zasady.

Niech się nie myli *Dziennik* o wrażeniu jakie wywierają jego ekspektoracye nawet między Niemcami we Wiedniu. Może mu być wskazówką dotkliwa nauczka, wystosowana do niego w wieczornym wydaniu *Tagespressy* z tego samego dnia, kiedy wspomniany numer jego nadszedł do Wiednia. Jest hańbą dla nas, że dziennikarstwo nasze musi odbierać nauki patryotyzmu od naszych nieprzyjaciół. Lecz podobne spostrzeżenia zapewne nie przywrócą opamiętania *Dziennikowi polskiemu*, bo u niego już nic nie znaczą zasady, tylko osobistości. Wszak jego redaktor zeznał publicznie przed sądem, że dziennik pisze dla tego, kto mu płaci.

Dziennik polski zarzuca teraźniejszym kierownikom nieudolność lub złą wiarę w prowadzeniu polityki krajowéj. Wszelako, jak daleko sięgamy pamięcią, nigdy tego nie dowiódł. Bo nietylko żeśmy się w jego tyradach nigdy nie spotkali z myślą zdrową, pozytywną i konsekwentnie przeprowadzoną, ale nadto opierały się one wszystkie na faktach zmyślonych lub tendencyjnie przekręconych. Uważając rzecz z téj strony, nie wiemy, po któréj stronie należałoby szukać bądź nieudolności, bądź złéj wiary.

Zapewne chce powiedzieć *Dziennik*, że jego protektorowie, których rzekoméj polityki on się zdaje bronić, byliby stosowniejszymi kierownikami sprawy krajowéj w obecnéj chwili. Za wiele od nas wymaga *Dziennik polski*, abyśmy już teraz chcieli lub mogli zapomnieć, do jakiego stopnia ci sami politycy skrzywili bieg sprawy naszéj tem, że będąc podczas rewizyi konstytucyi austryackiéj r. 1867 przewodnikami delegacyi polskiéj w kraju, nie umieli lub nie chcieli sformułować autonomicznych potrzeb i praw naszego kraju, że zaniedbali najstosowniejszą chwilę, w któréj im można było wyjednać uznanie. Jest to obecnie powszechne mniemanie pomiędzy niemieckimi mężami stanu, że wtenczas delegacya polska popełniła błąd, a popełniła go niepotrzebnie; bo wobec niezaprzeczonéj gotowości reichsratu do nadania Galicyi odrębnego w monarchii stanowiska.

Pocieszném tedy jest objawem usposobienia protektorów *Dziennika*, że właśnie teraz czują w sobie chętkę do ujęcia spraw krajowych w swe ręce. Widzą, że bądź co bądź, kwestya samodzielniejszego stanowiska Galicyi dojrzała do pewnego stopnia. Zdaje im się, że czas zbioru owoców wkrótce może nastąpić, a dobrzeby było ich zdaniem, gdyby oni te owoce wypielęgnowane przez innych, mogli przynieść krajowi jako wynik własnéj rzekoméj pracy i zabiegliwości. Ambicya dość naiwna, ale oraz i dziecinna, bo do zbioru owoców może jeszcze nie tak blisko, przebieg sprawy niepewny, a nadzieja skutku omylićby mogła powtórnie. Lepiéj przeto zażyć cokolwiek cierpliwości, aby się nie narażać na niepowodzenia.

Mielibyśmy jeszcze ochotę rozprawić się z kronikarzem niedzielnym *Dziennika polskiego*. Ten znowu, nieodrodny braciszek swego kolegi ponad kreską piszącego co do miotania oszczerstw i obelg na rozmaite osobistości, zachęca także i *Szczutka*, aby swą satyrę przeciw osobistościom politycznym krajowym posunął do tego stopnia, iżby je nawet „wyrzucano za drzwi.“ Zastanawiać się wszelako nad tym wybrykiem dziennikarskim znajdujemy niżéj naszéj godności; w sercu uczciwem może on wzbudzać tylko politowanie.

Wiedeń 4 stycznia.

Do tej chwili wypracowania adresowe pp. Auersperga i Herbsta nie są jeszcze znane, bo podobno jeszcze nie są wykończone. Tyle wszelako wynika ze zgodnych przedstawień w dziennikach, mających styczność z referentami adresów, iż obok kilku ogólnikowych ustępów ściśle wiernokonstytucyjnych, głównie się obracać będą około reformy wyborczej. Co się tyczy sprawy galicyjskiej, to adres Izby wyższej, jak utrzymują, ma tylko wziąść do wiadomości zamiar rządu co do rozszerzenia autonomii królestwa Galicyi, projekt zaś p. Herbsta ma wyrazić szczerą gotowość Izby niższej do załatwienia sprawy galicyjskiej, lecz zarazem związać ją z reformą wyborczą. Przez ostatnią centraliści rozumieją zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, a pod hasłem połączenia ich z sprawą galicyjską walczy całe dziennikarstwo wiedeńskie. Tem ministeryum ks. Auersperga chce tylko na teraz „utorować drogę“ wyborom bezpośrednim, lecz nie ma zamiaru jeszcze w bieżącej sesyi wnieść przedłożenia rządowego w tej mierze.

Jeżeli gabinet istotnie podobne ma zamiary, o co mybyśmy się wcale nie gniewali, może być pewnym opozycyi pewnej części stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Dotąd „wybory bezpośrednie i rozszerzenie autonomii dla Galicyi“ stanowią *alfa* i *omega* polityki dzienników wiedeńskich i stojącej po za niemi wielkiej części stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Odmówić tym dziennikom wyborów bezpośrednich, znaczyłoby tyle prawie, co wznowić konkordat. Dla tego czeka ministrów ciężka jeszcze przeprawa, jeżeli w samej rzeczy nie myślą się spieszyć z reformą wyborczą. Środek ministerstwa mający zabezpieczyć Radę państwa od secesyi deputowanych, nie zadawala wcale pewnego odcienia stronnictwa rządowego. Dzisiejsza *Deutsche Zeitung* w sposób nielitościwy szydzi z owej nowelli do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności, na mocy której ten zostaje posłem, kto przy wyborach przepadł, jeżeli wybrany nie chce pełnić mandatu. *Deutsche Zeitung* nazywa taką nowellę „wyzwaniem losu,“ albowiem wybornie się przyda następnemu gabinetowi federalistycznemu.

Blisko spowinowaconym kuzynkiem owej nowelli jest inny projekt dzisiejszej *Nowej Pressy*. Do kompletu Izby niższej podług konstytucyi potrzeba 100 głosów. Na te Izba liczyć nie może, dopóki ewentualność secesyi Polaków nie jest wykluczoną. Ponieważ atoli ową liczbę 100 głosów ustanowiono jako połowę liczby posłów, należałoby ją zmniejszyć (może na 70), skoro około 50 — 60 posłów stroni od posiedzeń Izby. Czyż to nie pomysł genialny? Cel jego — uzyskać komplet, choćby sami tylko Niemcy zostali w Izbie. Pomysł podobny przypomina chorego, który angielskiemi plasterkami chce goić rany gangrenowe.

Nie trudno także znaleść pewne pokrewieństwo między tym pomysłem a dowcipem fejletonisty *Tagespressy* p. Sacher-Masocha, który pisze apoteozę Jakóba Szeli, nazywając słynnego herszta tego „prawdziwym demokratą w siermiędze chłopskiej.“

W budżecie tegorocznym preliminowane są posady **dwóch** ministrów bez teki. Dotąd tylko Dr Unger jest ministrem bez teki; liczą zatem ciągle na zamianowanie ministra dla Galicyi.

Renta austryacka ciągle idzie w górę.

Najbliższe posiedzenie Izby ma się odbyć dopiero 12go b. m.

Berlin 2 stycznia.

(!) Pruski sejm zbierze się na nowo dopiero 8go stycznia; posłowie gotują się do walki parlamentarnej i nawału prac, który ich czeka. Prawdopodobnie natychmiast po upływie feryj przystąpi sejm do budżetu oświecenia i projektu rządowego tyczącego się nadzoru szkół.

Wobec zupełnego braku nowin, pozwolę sobie w krótkich słowach wyjaśnić stanowisko ministra oświecenia Dra **Mühlera** wobec izby. Niezawodnie nie ma w całej monarchii pruskiej obecnie mniej popularnego człowieka nad p. Mühlera. Od lat 10ciu tj. od chwili, w której objął swój urząd dzisiejszy, jest on celem pocisków stronnictw, a przeważnie racyonalnego, a przeto i dzisiejszego narodowo-liberalnego. Wychowaniec starej szkoły pozytywizmu kościelnego, p. Mühler znalazł wszystkie stronictwa w nieprzyjaznym sobie obozie. Trudno by zliczyć nieskończoną ilość artykułów dziennikarskich, przemówień, karykatur, i t. d. zwróconych przeciw osobie ministra oświecenia. Ale jakoś, mimo swej ostrości, pociski chybiają celu i nie trafiają, bo p. Mühler ciągle piastuje swój urząd, nie myśląc z niego ustąpić; zresztą obdarzony nadzwyczaj zimną krwią, znosi spokojnie z filozoficzną rezygnacyą te przeciwności, w izbie zaś po większej części nie zabiera głosu w swojej obronie. Umie on milczeć w danej chwili.

P. Mühler nigdy za sobą nie ma znacznej większości w izbie; dziś jednak łatwo może się wydarzyć, że wszyscy głosować będą przeciw niemu. Konserwatysta w swoich przekonaniach politycznych, z drugiej strony jakkolwiek protestant skłaniający się ku katolicyzmowi, szukał on w izbie poparcia w stronnictwie zachowawem i przeważnie u katolików. Były to jednak czasy, kiedy rząd pruski w najlepszej znajdował się zgodzie z kościołem katolickim; w ostatnich jednak czasach zaszły zmiany, a tak nieprzyjazne ministrom stronnictwo liberalne przychodziło do coraz większego znaczenia i wpływu, szczególniej przez to, że rząd kierował się zasadami tego stronnictwa przy projektach ustawodawczych tyczących się kościoła katolickiego.

Mühler idąc za tym prądem, tracił coraz więcej poparcie katolików i konserwatystów a nie zyskiwał go sobie u członków należących do partyj liberalnych, którzy mu zapomnieć nie chcieli dawnych grzechów.

W rozprawach nad budżetem oświecenia, będzie musiał minister wyznań uzbroić się w cierpliwość, gdyż deputowani nie będą go oszczędzać. Wprawdzie wniesieniem ustawy o nadzorze szkolnym starał się p. Mühler zbliżyć do liberałów; nie pomógł mu jednak ten manewr, nie chcą jej bowiem przyjąć z rąk znienawidzonego ministra.

Obecnie więc p. Mühler nie może rachować ani na katolików, których zraził sobie zupełnie, ani na narodowo-liberalnych, którzy właśnie chcą w sprawie wniosku Reichenspergera zawrzeć sojusz z katolikami, aby wspólnemi siłami obalić ministra oświecenia. Czy katolicy przyjmą podobny alians, tego nie wiem; w każdym jednak razie będą także należeć do opozycyi przeciw p. Mühlerowi, który tym sposobem nie będzie miał już za sobą większości izby. Wątpię jednak, aby to rozstrzygnęło o jego dymisyi. Dopóki posiada zaufanie króla, może a nawet musi pozostać na swoim urzędzie, choćby cała izba oświadczyła się przeciw niemu. Przypominam tylko sposób rządzenia przed 66 rokiem, i powtóre tę okoliczność, że gdy Bismark został ministrem, miał stronnictwo liczące 11 głosów. System konstytucyjny oparty na większości parlamentarnej nie istnieje w Prusach.

Kraków 5 stycznia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 stycznia*). Zdawałoby się, że założenie w Krakowie wyższej szkoły realnej, jako szkoły wszechstronnie za potrzebną dla miasta [illegible] ze strony rządu na trudności, ale owszem na gorące poparcie. Tymczasem, kiedy szkoła wyższa realna jest tak prawie jak założoną, ministerstwo wyznań i oświecenia podnosi jeszcze zarzuty i domaga się od miasta ofiar, które niemal siły jego przechodzą. Wiadomo czytelnikom dziennika naszego, że Rada miejska uchwaliła przyczynić się do utrzymania szkoły wyższej realnej w Krakowie kwotą 4525 złr. rocznie, pod warunkiem, że subwencyę tę miasto tak długo płacić się zobowiązuje, dopóki obecnie istniejący lub wyższy zakład techniczny w Krakowie istnieć będzie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, sekretarz p. **Zawiłowski** odczytał pismo Rady szkolnej, w którem władza ta donosi, że: „ministerstwo wyznań i oświecenia za porozumieniem się z ministerstwem finansów oznajmiło, iż nie uznaje wprawdzie ofiarowanego przez gminę miasta Krakowa rocznego datku na uposażenie tej szkoły w kwocie 4525 złr. za dostateczną **prestacyę**, miasto żądanego przez ministerstwo dostarczenia potrzebnych lokalności, ich utrzymania, urządzenia, opalenia i oświetlenia, **zadowoliłoby się jednak ze względu na istniejące stosunki i tą prestacyą**. Lecz warunek postawiony przez Reprezentacyę miasta Krakowa, że powyższy datek roczny ma być tylko tak długo uiszczanym, do-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Sprawa teatralna i jej rozmaite fazy. — Komisya, ankety, syndykaty, układy *et plurima alia*. — Krytyka *in contumaciam*. — Teatr lwowski i p. Kraszewski. — „Pragnący wrażeń młodzieńcy“. — Kandydaci. — Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej. — Niegodziwość Wydziału Krajowego. — *Embarras de richesse*. — O rachunkach dobrego dyrektora teatru. — Fałszywy axiomat. — Klub łyżwiarski. — Zabawy na lodzie. — Pamiętniki.)

Nieszczęśliwa ta nasza sprawa teatralna, w której ostatniemi czasy rozwinięto taki ogromny aparat komisyj, anket, rokowań, kombinacyj i polemiki, wlecze się ciągle żółwim krokiem, a końca nikt przewidzieć nie zdoła. W dziennikach pojawiają się co dzień prawie wieści najpotworniejsze o jakichś neapolitańskich sumach, których p. Miłaszewski wymaga jako wynagrodzenia za przywilej teatralny, o strasznych procesach, które z tego powodu zagrażają Fundacyi Skarbkowskiej itd., a tymczasem scena sama, dzięki takiej prowizoryczności, coraz bardziej upada.

Przy takim stanie rzeczy nie pozostaje nic innego, jak tylko owa zwykła a dość smutna pociecha, że przecież kiedyś wyjaśni się i w ład wejdzie ten chaos naszej kwestyi teatralnej. Korzystają też z tej nadziei i dzienniki i teatromanowie nasi, i podczas, gdy jeszcze obecna dyrekcya ostrzeliwa się z poza ostatnich szańców, przemyśliwają już z góry nad tem, komuby i pod jakiemi warunkami oddać kierownictwo teatru lwowskiego. Mógłbym pod tym względem zaregestrować mnóstwo ciekawych bardzo i oryginalnych pomysłów, gdybym się nie bał unudzić was tą całą kwestyą, aż do wstrętu już oklepaną. Ktoś rozgłosił był pogłoskę, że dyrekcyę teatru obejmie wspólnie z p. Janem Królikowskim p. J. I. Kraszewski, który dotąd *in contumaciam* admirował stan naszej sceny, ale p. Kraszewski pojął tę rzecz ze strony tragicznej, i wyobrażając sobie scenę lwowską jako przepaść straszliwą, położoną w samym środku między biegunowemi lodami a żarem piekielnym namiętności, zaprotestował publicznie przeciw takiej kandydaturze i „pragnącym wrażeń młodzieńcom“ ją odstąpił.

Takich „pragnących wrażeń młodzieńców“ znalazłoby się dużo, i mógłbym wam wymienić niejedno nazwisko, którego właściciel pragnąłby się poświęcić dla dobra tej „świątyni narodowego ducha i słowa,“ jak to opiewa sakramentalny frazes przy podobnych sposobnościach. Jedna z gazet tutejszych znowu dodaje animuszu Towarzystwu przyjaciół sceny, aby objęło teatr lwowski, mszcząc się tym sposobem na niegodziwym Wydziale Krajowym, który nie raczył dać żądanych 2000 złr. na „obiecującą, zasłużoną, pełną tak głębokiej narodowej wagi szkołę dramatyczną,“ i śmiał być tego zdania, że jedna szkółka ludowa w jakiejś zapadłej wioszczynie pożyteczniejszą jest dla kraju, niż lwowska Akademia aktorów i statystów.

Z tych rozmaitych planów i kombinacyj wnosić niestety można, że choć pozbędziemy się nareszcie dzisiejszej gospodarki teatralnej, będziemy mieli nie mały kłopot z kandydatami. Będzie to *embarras de richesse* z jednej, a kusa rada z drugiej strony. Są tacy, którzy myślą o tem, aby po ustąpieniu p. Miłaszewskiego oddać scenę lwowską któremuś z głośniejszych i zdolniejszych aktorów polskich, widząc w tem rękojmię podźwignięcia się teatru. Dość rozpowszechnione to zdanie, ale z gruntu fałszywe.

Najznakomitszy nawet aktor nie daje rękojmi dobrego kierownika wielkiej sceny. Można być „*genialnym*“ artystą dramatycznym (styl nowy, jak się wyraża Bolesławita) a mimo to nie umieć kierować sceną. Co więcej, możnaby powiedzieć, że już *dla tego* samego właśnie, że ktoś jest aktorem, nie może być co się zwie dobrym dyrektorem. Aktor każdy, choćby znamienity, zanadto tkwi w swym zawodzie, zanadto jest ograniczony indywidualnem wykonywaniem swej sztuki, zanadto jest cząstką całości, aby mu się teatr jako instytucya przedstawiał z należnej perspektywy, aby miał dostateczną swobodę i prawdziwie obszerny pogląd na zakres swego estetycznego zadania.

Wykazuje to doskonale sama praktyka. Pod zarządem aktorów z profesyi rzadko kiedy teatr wzniesie się po nad rutynistyczne doświadczenie i czysto zewnętrzny mechanizm. Przeciwnie najsłynniejsze teatra zostawały i zostawają pod kierownictwem ludzi, niebędących aktorami, ale posiadających głębokie estetyczne wykształcenie i znawstwo sztuki dramatycznej. Gdzie tylko scena jaka zasłynęła wysokim rozwojem, z pewnością zawdzięcza to kierownictwu nie-aktorów. Teatr niemiecki podźwignął z estetycznej nędzy Lessing, teatr w Weimarze zasłynął najwietniej pod kierownictwem Goethego. Tieck, a w naszych czasach Laube okazali się znakomitemi dyrektorami. U nas w Polsce wykazuje to samo historya teatru. Z wyjątkiem Bogusławskiego i Kamieńskiego, których zresztą bardziejby można nazwać pisarzami niż aktorami, najcelniejsi kierownicy sceniczni nie byli aktorami, Teatr warszawski zakwitł pod Osińskim, teatr krakowski zasłynął pod Meciszewskim a odrodził się znowu obecnie po rządach aktorskich zasługą ludzi estetycznego wykształcenia a nie-aktorów. Uznano to wszędzie, i nie masz dziś jednej prawie znakomitszej sceny, którejby główny kierunek nie był powierzony osobnym intendentom, wybieranym nie z pośród aktorów ale z pośród znawców sztuki dramatycznej i estetyków. Za to konieczną jest niemal rzeczą, aby takiemu kierownikowi był pomocnym jako reżysser artysta jaki dzielny, któryby pamiętał o tem wszystkiem, co jest specyalną techniką sceniczną. Pamiętaćby o tem należało przy mianowaniu nowej dyrekcyi lwowskiej *nota bene*: jeśli się w mieście doczekamy rozwiązania tej poplątanej kwestyi, nad którą sobie łamią głowę i Wydział krajowy, i komisye znawców, i Syndykat Skarbkowski, i Rada Administracyjna i cała w końcu palestra lwowska.

Już to w ogóle nic nie idzie gładko we Lwowie, chyba — ślizgawka... Klub łyżwiarski, założony tamtego roku, rozwija się, i przysparza naszej publiczności rozrywki przedtem prawie nieznanej. Ślizgawki udają się wybornie, a przyznać należy, że towarzystwo łyżwiarskie więcej się tego roku stara o komfort i porządek. Mróz sprzyja, może aż trochę zanadto; to też w świąteczne dnie Lwów przy odgłosie muzyki wojskowej pląsa po lodowych szybach Panieńskiego stawu. Zeszłej niedzieli i na Nowy Rok ślizgawka przedstawiała bardzo przyjemny i urozmaicony widok. Powierzchnia stawu okryta była zwolennikami i zwolenniczkami tego sportu a z brzegu przypatrywała się im kilkutysięczna ludność.

Łyżwiarze i piękne łyżwiarki mogą się już teraz popisywać większą wprawą, niż tamtego roku; małe zgrabniutkie nóżki, które ubiegłej zimy trochę nieśmiało i źle maskowanym lękiem posuwały się po lodzie, szybują teraz lotem strzały po krysztale. Był czas także postarać się już i odpowiednią toaletę, zastosowaną z gustem do wymagań sportu, to też spotyka się na ślizgawce nadobne łyżwiarki w ślicznych kostiumkach, rozwiiające przed oczyma widzów zgrabność i wdzięczną gracyę. Żwawiej już wszystko idzie, próbują się już ewolucye grupami i tańce do taktu muzyki — a gdyby nie takie zimno srogie, które nieślizgającej się publiczności nie pozwala długo pozostać na brzegu, możnaby z przyjemnością spędzać całe godziny na przypatrywaniu się tej pięknej rozrywce.

Pisałem wam w ostatnim moim fejletonie o książce Bodzantowicza — dziś bodaj pokrótce wspomnieć muszę o rzeczy, która sprawiła na mnie również przyjemne wrażenie. Nie jest to książka ale manuskrypt dopiero, który czeka druku, a którego mi do odczytania łaskawie udzielono. Hrabia J. A. K..., żołnierz z 1831 r., napisał pamiętniki, które wkrótce ogłosić zamyśla. Autor nie bawi się rozumowaniem, krytyką i wytykaniem błędów politycznych i wojskowych, nie udaje ani dyplomaty ani strategika, ale opowiada tylko zdarzenia, *quorum pars fuit*, a opowiada z przyjemnym humorem, z werwą, z naturalną swobodą. Opowieść ta własnych osobistych przygód, zaprawiona wielką ilością bardzo ciekawych szczegółów i wypadków, krótką ale wyrazistą charakterystyką przeróżnych ludzi — niezawodnie znajdzie powodzenie u czytelników. Jest to pamiętnik w całem tego słowa znaczeniu, bez pretensyonalności dydaktycznej, bez zarozumiałego narzucania opinii własnej; prawdziwie szlachecka żołnierska gawęda. Nie małe to zalety dzisiaj, kiedy autorowie pamiętników, a zwłaszcza z roku 1863, przemawiają najczęściej z wysokości piedestału i epopeją czynów i zdań swoich radziby tylko uczyć i zdumiewać ludzkość całą.

DEL...

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
w Anglii
szkic obyczajowy.

(Dokończenie).

Kiedy już odstawiono obiadowe stoły, sala oddaną została do rozporządzenia młodszym członkom rodziny, którzy zachęcani do różnych bałaśli-

kąd obecnie istniejący instytut techniczny lub wyższy zakład techniczny w Krakowie istnieć będzie, nie jest według oświadczenia pana ministra do przyjęcia, ponieważ prestacya na rzecz szkoły realnej z istnieniem instytutu technicznego w żadnym nie zostaje związku, tudzież ponieważ wedle zasad potwierdzonych Najwyższem postanowieniem z 2go marca 1851, tylko płacę grona nauczycieli ponieść winien skarb państwa, resztę kosztów ma gmina, a zatem nawet przy zwinięciu instytutu technicznego w Krakowie o ponoszeniu wszelkich kosztów utrzymania szkoły realnej w Krakowie przez skarb państwa nie mogłaby być mowa. Krajowa Rada szkolna odnosi się przeto do Prezydenta z wezwaniem, by zechciał wpłynąć na cofnięcie powyższego warunku i stosownie do wyniku tych usiłowań zażądać od gminy wystawienia ujętego w przepisane formy dokumentu. Oraz oświadczyło ministeryum, że w obec nieprzyjęcia warunków streszczonych w ministeryalnym reskrypcie z 7go września 1871 r. i zmienionych w skutek tego okoliczności, złożona na rzecz funduszu naukowego kwota 2920 złr. m. k., równie jak i datek przyrzeczony przez p. Helcla temuż funduszowi, oddanym będzie. Rada szkolna zawiadamiając o tem, nie może przemilczyć uwagi, że lubo rokowania zawiązane z gminą miasta Krakowa o zapewnienie dla wyższej szkoły realnej w Krakowie zostają jeszcze w toku i niedobiegły kresu, roczny datek 4525 złr. winien być w każdym razie przez gminę już od d. 3 listopada 1871 uiszczany, gdyż pod warunkami jakie stawia gmina miasta Krakowa, szkoła realna obecnie istnieje, albowiem obok niej istnieje i dawna akademia techniczna. A ponieważ, przy pierwszym zawiązku każdego zakładu są różnorodne wydatki, które znacznych wymagają funduszów, przeto krajowa Rada szkolna odnosi się do Prezydenta, by zechciał skłonić gminę miasta Krakowa do zapłacenia przyrzeczonego datku przynajmniej na pierwsze półrocze bez względu na rokowania w toku będące.

Podaliśmy ustęp ten dosłownie z pisma Rady szkolnej krajowej, nie bierzemy więc odpowiedzialności za straszne kalectwo języka polskiego, jakiego w niem dopuściła się naczelna władza edukacyjna; co się zaś tyczy strony merytorycznej wypływa z niego nader jasno, iż rząd zamyśla pozbawić miasto nasze instytutu technicznego, który krajowi dostarczył wielu dobrych techników, nie myśląc wcale o zadośćuczynieniu jakiemkolwiek instytutu technicznego wyższego, a następnie, że rząd doprasza się mimo to o wypłacenie subwencyi przez miasto pod warunkiem przyobiecanej. Sprawę tę odesłano do sekcyi szkolnej, wnioski, jakie sekcya pod tym względem uczyni, dadzą jeszcze powód do pomówienia o tej sprawie.

Z innych pism podanych do wiadomości Rady podnieść nam tylko wypada, że weterynarz miejski Dr Rasp zostawszy weterynarzem rządowym, uprasza o uwolnienie. Przy tej sposobności uchwaliła Rada miejska, aby Prezydent tymczasowo posadę obsadził. Radca m. Mirowski złożył mandat, ponieważ wziął na siebie obowiązek kontrolora oświetlenia gazowego. Podaną na ręce Radcy miejskiego Weigla prośbę krupiarzy i mączników w Sukiennicach kupczących, o pozostawienie ich tam, gdzie dotąd targują, lub o wyznaczenie im po stronie wschodniej Sukiennic stosownego miejsca do ustawienia straganów, przekazano sekcyi właściwej do załatwienia.

W końcu odczytał sekretarz wniosek Radcy m. Rzewuskiego. Wnioskodawca zwracając uwagę na ciągły napływ ludności do Krakowa przy nieodpowiedniéj ilości mieszkań, a ztąd na ich niesłychanie wygórowane ceny, wnosi, aby komisya delegowana do zaciągnięcia pożyczki w celu upięknienia m. Krakowa na najbliższem posiedzeniu Rady pełnéj przedstawiła swoje zdanie co do pytania: czy nie byłoby korzystnem dla miasta, aby do zatwierdzonéj już przez Radę m. pożyczki dodać sumę 500,000 zł., którąby jedynie na pożyczki dla chcących się budować w mieście i na Kazimierzu użytą być mogła. W uzasadnieniu tego wniosku podnosi wnioskodawca, iż pora do zaciągnięcia pożyczki przez miasto w tym celu, jest teraz najlepszą, bo kiedy zatwierdzoną być ma pożyczka 1½ miliona, to łatwo uzyskać będzie zatwierdzenie 2 milionów, ciężaru zaś miastu nie przybędzie, gdyż właściciele będą mieli te kilkakroć sto tysięcy na hipotekach, a miasto niepotrzebując na nich zyskiwać, może naznaczyć i termin dłuższy wypłaty i procent o tyle tylko zwiększony, o ile administracya tymże kapitałem kosztować będzie. Wniosek ten przydzielono komisyi uporządkowania miasta.

Radca m. Redyk interpeluje dalej prezydyum, co się dzieje z pracami komisyi statutowej. Wiceprezydent m. Dr Szlachtowski odpowiada, że projekt zmiany statutu jest już gotowym i nie długo w autograficznem odbiciu przedłożonym zostanie Radcom.

Radca m. Dr Wróblewski zapytuje prezydyum, jakiem prawem oprawca łapie psy po południu, skoro zapadła uchwała Rady miejskiej, iż wolno mu czynność tę wykonywać tylko w godzinach rannych. Dr Szlachtowski odpowiedział, że nie wie, na jakie pismo odwołuje się interpelant, obiecuje więc dać odpowiedź później.

Radca m. poseł Chrzanowski interpeluje, dlaczego magistrat, ani sekcye, ani komisye nie złożyły sprawozdań z wykonania uchwał odnoszących się do budżetu, skoro zapadła uchwała podczas obrad nad budżetem, aby składano takie sprawozdania z końcem każdego roku. Przewodniczący Dr Szlachtowski odpowiedział, że właśnie p. Prezydent zażądał takich sprawozdań i takowe wkrótce przedłożonemi zostaną.

Radca m. Rzewuski zwraca wreszcie uwagę, aby magistrat stosowne poczynił kroki, iżby na przyszłość przerwać nadużycia jakie się corocznie powtarzają przez obcinanie drzew na sady, wiadomo mu bowiem, iż tego roku wycinano drzewka na cmentarzu i sprzedawano na rynku.

Na porządku dziennym znajduje się najpierw sprawa przyznania emerytury wielu urzędnikom. Radca m. Baranowski objawia życzenie, aby przedmioty te rozbierać na posiedzeniu tajnem; życzeniu temu nieuczyniono zadość, ponieważ wywiązała się dłuższa dyskusya nad tem, czy wymierzać emeryturę od pensyi z dodatkami czy nie. Ustawa jest jasną, jak to zresztą zwrócił uwagę Radca m. Dr Dunajewski, bo przepisuje wyraźnie, iż emerytura liczy się od pensyi z dodatkami, jeśli takowe nie są osobiste; mimo to rozprawiano wiele, jak się zdaje głównie dla tego, że we wnioskach podano wyrazy: „przyznaje się w drodze łaski“, które w błąd łatwo wprowadzić mogły. Po wyjaśnieniach jednak sprawozdawcy Dra Koczyńskiego przyznano emerytury:

P. Michałowi Skrzydelce b. sekretarzowi magistratu w kwocie 885 zł. 34 c.

P. Wincentemu Świętykiewiczowi b. aktuaryuszowi magistratu w kwocie 492 zł. 19 c.

P. Julianowi Krasuskiemu b. akcesiście magistratu w kwocie 164 zł. 66 c.

P. Antonimu Alfonsowi Grafczyńskiemu b. kancelliście magistratu w kwocie 250 zł.

P. Janowi Zajączkowskiemu b. dyrektorowi manipulacyi w magistracie w kwocie 689 zł. 6 c.

Dawidowi Holówce b. woźnemu magistratu w kwocie 150 zł.

Stefanowi Madejczykowi b. dozorcy gmachu magistratualnego w kwocie 62 zł.

P. Karolinie Liśkiewiczowej wdowie po kancelliście magistratu, w kwocie 166 zł. 66 c., oraz dla syna jej w drodze łaski 40 zł.

Prócz tego p. Antoniemu Lipce b. praktykantowi konceptowemu przy magistracie udzielono tytułem jednorazowej odprawy kwotę 500 zł., zaś p. Annie z Zawickich Brandysowej wdowie po dyetaryuszu magistratu w drodze łaski alimentacyę w kwocie 100 zł.

W końcu uchwalono wniosek sekcyi, aby począwszy od r. 1872 pensye emerytalne były wypłacane w ratach miesięcznych z góry. Radca m. Dr Muczkowski przypomina, iż jeszcze przed 4 laty Dr Weigel uczynił wniosek, aby urządzić emerytury na podstawie zabezpieczenia życia urzędników, dotychczas jednak nic o tym wniosku nie słychać, przy tej sposobności czyni więc wniosek dodatkowy, aby raz wreszcie o wniosku Dr. Weigla żądano sprawozdania. Niektórzy z Radców przemawiali za tem, aby emerytury wypłacać tak jak dawniej, tj. d. 25 każdego miesiąca; po wyjaśnieniu jednak wiceprezydenta Dra Strzeleckiego, popierającego wniosek sekcyi, wniosek ten wraz z dodatkiem Radcy m. Dr Muczkowskiego przyjęto.

Nie przychylono się natomiast do podania p. Wł. Wisłockiego, b. radcy magistratu, pobierającego emerytury roczne 984 zł., aby mu udzielić zaliczki w kwocie 700 zł., w 20 ratach spłatnej z pensyi emerytalnej.

Radca m. Dr Wyrobek przedłożył w końcu wniosek sekcyi prawniczej: „Rada miejska przyjmuje akt fundacyi p. Dyzmy Chromego, i upoważnia Prezydenta oraz dwóch wyznaczyć się mających Radców miejskich do podpisania go, nadto upoważnia Prezydenta, by potrzebne kroki przedsięwziął w celu zatwierdzenia tego aktu przez rząd.“ Dla wyjaśnienia przypomnieć winniśmy, iż rozchodzi się tutaj o ów zapis niewiadomego dawcy, który ofiarował był 20.000 zł. na cele oświaty, te jednak dopiero wtenczas użyte być miały, kiedy złożone na procent składany, dojdą do kwoty 10,000.000 zł. w. a. Ponieważ gmina nie chciała wziąć na siebie wykonania tego prawie niewykonalnego zapisu, z drugiej zaś strony nie chciała pogardzać takim darem, upoważniła przeto Prezydenta do traktowania z zapisodawcą. Resultatem tego porozumienia się jest wniosek, który przedkłada Dr Wyrobek. Dowiadujemy się z jego uzasadnienia, że zapisodawcą jest p. Dyzma Chromy, który zgodził się obecnie, aby zapis wzrósł tylko do 4,000.000 zł. w. a., i aby dochodem jego były w ¾ na rzecz oświaty ludowej szczególniej w Krakowskiem, nie wykluczając atoli i innych prowincyj dawnej Polski, na wspieranie zakładów naukowych, wydawanie dzieł itp., w ¼ zaś na cel, jaki sama Rada m. uzna za stosowny, przedewszystkiem zaś na utrzymanie dawnych pamiątek narodowych. Zapis ten nosić będzie nazwę: „fundacya Dyzmy Chromego na cele oświaty ludowej.“ P. Chromy zobowiązuje się zaraz przy podpisaniu aktu złożyć tę sumę jako depozyt w papierach publicznych do kasy miejskiej, wymawiając sobie atoli, iż kupony wymieniać będzie na rzecz własną aż do śmierci, poczem wolno będzie spadkobiercom jego w przeciągu 6 miesięcy depozyt ten wykupić lub nie. Skoro kwota zapisana dojdzie do 4 milionów zł. w. a., wówczas Rada m. wspólnie z kuratorem ułoży statut. Kuratorem mianuje zapisodawca obecnie hr. Adama Potockiego, po śmierci zaś jego senat akademicki powoła na kuratora kogokolwiek z rodziny hr. Adama P. Kurator ma prawo brać udział w obradach Rady m. do tej fundacyi się odnoszących; w razie różnicy zdań rozstrzyga Wydział krajowy. Gdyby kiedykolwiek rząd chciał zabrać sumę fundacyę tę stanowiącą, lub fundacyę zmienić, wówczas kurator ma prawo zapis odwołać i użyć go na cele, jakie sam uzna za stosowne. Ktokolwiekby chciał do zapisu przystąpić, będzie współfundatorem, a kwota jego wliczy się do 4 milionów. Zarząd fundacyi przyjmuje na siebie gmina; koszta zarządu pokryte będą z procentów. Wreszcie z końcem każdego roku Rada miejska wykazać musi, w jakim stanie fundusz ten się znajduje.

Na tych warunkach ułożony akt fundacyi Rada miej. przyjęła zgodnie z wnioskiem sekcyi i dodatkiem Radcy m. Muczkowskiego, aby gmina nie brała na siebie żadnych z tego tytułu wynikających kosztów skarbowych, które wynoszą do 2.000 zł.

W końcu posiedzenia odczytał jeszcze sekretarz Rady m. wniosek nagły Dr. Warszauera odnoszący się do kwestyi założenia akademii technicznej w Krakowie; treści tego wniosku nie [illegible], powstała bowiem wrzawa, gdyż [illegible] Radcy [illegible] zaczęli już wychodzić, tak, że okazał się brak kompletu. Wniosek ten przyjdzie zapewne na posiedzeniu przyszłem, w tym miesiącu, gdyż porządku dziennego nie wyczerpano.

W spisie nowo mianowanych notaryuszów (Czas z d. 3 stycznia) zaszła następująca omyłka przez wypuszczenie jednego nazwiska: „Zamiast: Sylwester Szeligowski porucznik audytor w Krakowie, notaryusz w Tyczynie, powinno być: Sylwester Szeligowski, audytor w Krakowie, notaryusz w Tarnobrzegu; [illegible] adjunkt sądowy w Nowym Sączu, notaryuszem w Tyczynie.

Wiedeń 4 stycznia. Dyskusya nad adresem w Izbie deputowanych rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w przyszły czwartek, ponieważ do tego terminu nie będzie zebrać się ma wydział adresowy, aby się naradzić nad projektem adresu przez Dra Herbsta wypracowanym. Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że sprawa ta nie przybierze bardzo wielkich rozmiarów, spodziewać się atoli należy wyczerpującej nad adresem dyskusyi podczas w Izbie deputowanych, która jednakowoż prowadzona będzie, jak się spodziewają, z umiarkowaniem, a w końcu znaczna większość głosować będzie za przyjęciem adresu.

Zresztą w zakresie polityki wewnętrznej nie ma żadnych wiadomości. Korespondent nasz wiedeński wspomniał wczoraj o konferencyi ministrów węgierskich w Wiedniu z wysłannikami narodu chorwackiego. Ze strony węgierskiej wzięli udział w tych obradach, których celem jest doprowadzenie do skutku ugody chorwacko-węgierskiej, ministrowie Kerkapolyi, Szlavy, Tisza, Pejacsevics i hr. Lonyay, oraz ban chorwacki Bedekowich. O rezultacie rokowań sprzeczne znajdujemy wiadomości, które stwierdzają tylko to, co pisał nasz korespondent, że jak się zdaje, obiedwie strony wezmą dopiero wszystko *ad referendum*.

Stronnictwo wierno-konstytucyjne zakłada tymczasem klub, do którego należeć mają deputowani niemiecko-konstytucyjni narodowości niemieckiej i nieniemieckiej. Wypracowanie statutów poruczono deputowanym Tintemu, Herbstowi, Mayrhoferowi (z Bukowiny) i Mengerowi. Komitet ten statutowy wybrał swoim przewodniczącym Dra Mayrhofera, sekretarzem Dra Mengera.

— Cesarz zezwolił, aby na przyszłość przy niższych posadach nauczycieli w szkołach rządowych średnich odpadła nazwa *extra statum*; zawsze jednak należy postarać się o pozwolenie, w razie gdyby potrzeba było przekroczyć liczbę posad nauczycieli stałych, obecnie zaś jeśli można będzie, liczbę nauczycieli zmniejszyć.

Rosya.

Rząd amerykański ogłosił dokumenta dotyczące odwołania posła rosyjskiego Katakazy. Dokumenta te składają się z kilku listów, wymienionych pomiędzy posłem rosyjskim a ministrem spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Fishem, oraz z noty obszernej, przesłanej rządowi rosyjskiemu za pośrednictwem posła amerykańskiego w Petersburgu.

Z aktów tych można się przekonać, że Katakazy wdawał się w sprawy nie mające żadnych stosunków z poselstwem, w sprawy podlegające rozbiorowi kongresu, i zwracał się do senatorów i członków kongresu z prośbami i przedstawieniami, przeciwnemi zwyczajom posłów uniwersyteckich przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Prócz tego usiłował ścieśnić wolność działania prawodawczego i dokuczał członkom ciał reprezentacyjnych. Używał prasy dla rozbudzenia opinii publicznej w kierunku, należącym do zakresu działania władzy i w artykułach pisanych pod swoim wpływem, wyrażał się nieprzyzwoicie o działaniach rządu i wysokich osobach, a mianowicie o prezydencie Grancie i ministrze Fishu. W osobistych rozmowach był on zawsze niegrzeczny, a chociaż wypierał się wielokrotnie różnych artykułów dziennikarskich, to przecież rząd amerykański zebrał dowody, że rzeczy takie albo były pisane w jego biurze albo pod bezpośrednim wpływem Katakazego, i przezeń poprawiane. Posunął się tak daleko, że podał do dzienników wiadomość o mianowaniu jenerała Ignatiewa następcą po Gorczakowie, i ogłosił wyjątki z depeszy niby napisanej do niego wraz z własną odpowiedzią. Depesze te dotyczyły powodu sprawy spornej procesu Perkinsa, i zawierały niestylko [illegible] wieści, ale osobiście dotykały w sposób obrażający ministra Fisha. Dalej Katakazy usiłował nie dopuścić do traktatu z Anglią w sprawie Alabamy, jakoteż po zawarciu umowy z 8go maja starał się doprowadzić do jej zerwania. Rząd amerykański jest przekonany, że poseł rosyjski nie działał w taki sposób w myśl swego rządu, i dlatego zaniósł skargę przeciw niemu, prosząc o odwołanie.

Podobny sposób postępowania oburzył do tego stopnia rząd Stanów Zjednoczonych, że zerwał wszelkie z nim stosunki; a noty ostatnie pisane do Katakazego są tak ostre i przykre, że [illegible] żadnych nie było przykładu. Pomimo tego rząd rosyjski naznaczył był jeszcze Katakazego do towarzyszenia księciu Aleksemu podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. Rząd amerykański przystał na to, ale z zastrzeżeniem, że ta misya będzie ściśle prywatną, i że Katakazy będzie uczestniczył w uroczystych przyjęciach tylko jako należący do świty księcia. [illegible] do czasu złożenia swych listów odwołanych [illegible]. Pomimo tej przykrej sprawy stosunki dyplomatyczne Rosyi z Ameryką nie utraciły na serdeczności, jak to wskazuje przyjęcie, jakie tam spotkało księcia Aleksego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia. Karnawał tegoroczny już rozpoczęty redutami. O ile dotąd słyszeliśmy, z balów publicznych zapowiedziany jest bal na korzyść stowarzyszenia Sybiraków, który jak zwykle, dopiero w lutym ma się odbyć; wyprzedzi go czy też po nim dopiero odbędzie się bal akademicki. Z Warszawy zaś donoszą nam, że wszelki objaw, jakiby się dał uczuć w Galicyi lub Poznańskiem czy to wstrzymaniem się w ciągu tych zapust od zabaw czy noszeniem żałoby, wywoła represyę. Skazówką jej jest właśnie przytrzymanie na komorze warszawskiej wszelkich materyj i tkanin czarnych sprowadzonych z zagranicy, takich nawet, które bywały niemal niezbędnemi, i że kolor czarny ostatniemi czasy już puszczany obojętnie, a przeto dozwalany, zostanie znów jako oznaka żałoby wywołany. Oprócz tego, gdyby w Galicyi i Poznańskiem wykreślono zabawy tańcujące z programu zapustowego, w Królestwie Polskiem będą zabawy jakoby z urzędu nakazywane, albowiem urzędnicy rosyjscy dawać będą bale i zapraszać obywateli, a ci nie będą mogli bez narażenia się odmawiać. W ten sposób kto nie zechce się bawić z przyjaciołmi, będzie zmuszony bawić się z swoimi — nieprzyjaciołmi. Moglibyśmy więc powiedzieć ztamtąd do ochotników demonstracyj żałobnych, z Krasickim: „Dzieci źle się bawicie; dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.“

— *Druga lista składek zebranych w Magistracie przez sprzedaż kart uwalniających od powinszowań noworocznych*:

Profesorowie uniwersytetu Jagiel. 7 złr. 50 c.; Delegat namiestnictwa i urzędnicy c. k. starostwa w Krakowie 12 złr.; urzędnicy c. k. dyrekcyi inżynieryi wojskowej 3 złr.; urzędnicy urzędu pocztowego 6 złr. 50 c. (mianowicie: Nitecki 2 złr., Astleitner 50 c., Heimerich 1 złr., Osika 50 c., Stronczak 50 c., Gajewski 50 c., Hofman 50 c., Doerffler 50 c., Deras 50 c.); Krywult, opiekun ubogich ze składek 8 złr., (mianowicie: K. Rosental 2 złr., A. Krywult, K. Rajner, N. N., Nagel, A. Wojczyński i Jahn po 1 złr.); Stan. Gralewski, opiekun ubog. ze składek 9 złr., (mianowicie: Otremba 2 złr., Wojciechowski, ks. Zielewicz, ks. Pobudkiewicz, Silberstein, Cieślińska, Barański i Midowicz po 1 złr.), Kacerz, opiekun ubogich ze składek 12 złr. (mianowicie: bractwo ubóstwa Jezusowego: X. J. Wilczek i X. bisk. Wojtarowicz 2 złr., Kamieński, Męcki, XX. Łysakowski, Matyasik, Turowski po 1 złr.); Skalski, opiekun ubogich, ze składek 12 złr. 60 c., (mianowicie: hr. Mieroszowski 5 złr., Etmajer 3 złr., jenerał Doda 2 złr., jenerał Leonardi 1 złr., Derpowski 1 złr., Julia Krones 40 c., Anna Krones i J. Glixellowa po 10 c.); członkowie Tow. naukowego 9 złr. (mianowicie: Dr Majer, Dr Oettinger, Dr Lutostański i Dr Janikowski po 2 złr., p. Szujski 1 złr.). Razem 79 złr. 60 c., a dodawszy do tego wykazaną w pierwszej liście kwotę 142 złr. 10 c., suma zebranych dotychczas datków wynosi 221 złr. 70 c.

Na zupę rumfordzką i ogrzewalnię złożyli w Magistracie: Kacerz, opiekun ubogich, ze składek 15 złr. 91 c., (mianowicie: Chęciński 1 złr. 50 c., Pagaczewski, Krzanowski, Wintgen, Peterseim, Welczowski, Pszorn, Preis, Stelik, Mirecki, Puciński po 1 złr.; Palczewski, Jahn, Pawik, Dębski, Miszczyński po 50 c.; Kościelny, Wałkowiński, Kornblum po 30 c.; Mikiewicz, Malik, Dębski, Ekiers po 20 c.; J. Stefański 15 c., F. S 4 c., N. N. 2 c.). Skalski, opiekun ubogich, ze składek 22 złr., (mianowicie: M. Bogdański 10 złr., S. Skalski, J. Götz, Fr. Łopatkiewicz, L. Lipiński, W. Łopatkiewicz po 2 złr.; W. Galli 1 złr., Nr 22 ul. Garncarska 40 c., Neuwerth 20 c., L. Weintreb, S. Ungar, Nr 77 i J. Rogowski po 10 c.). Kaczkowski, opiekun ubogich, ze składek 11 złr. 50 c., (mianowicie: S. Deiches 3 złr., Konwent Braci Miłosierdzia i Dr Slesinger po 2 złr.; X. Czekalski, R. Okoński, Wójcikiewicz i X. Matawowski po 1 złr.; p. M. Skalski 50 c.). Razem 49 złr. 41 c., a dodawszy do tego wykazane w pierwszej liście 15 złr., suma zebranych datków na zupę rumfordzką i ogrzewalnię wynosi dotąd 64 złr. 41 c.

— Zeszyt styczniowy *Przeglądu Polkiego* dziś wyszły, mieści w sobie: „O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788-1792)“ ciąg dalszy, przez Romana Pilata; — „O zadaniu i systemie filozofii prawa“ przez Gustawa Roszkowskiego; — „Ufność bez granic“ przysłowie dramatyczne przez Leona Kaplińskiego; — „Pielgrzymka Ottona III do Gniezna r. 1000“ przez Józefa Szujskiego; — „Notatki podróżne“ (dok.) przez Henryka Lisickiego; — „Przegląd literacki“; — „Wspomnienie pośmiertne o hr. Aleksandrze Przezdzieckim“ przez J. Szujskiego; — „Przegląd polityczny“, przez Stan. Koźmiana; — Teatr.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się następujące popularne wykłady:

W sobotę d. 6 stycznia:

Od 4ej do 5ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O piękności wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych w ogólności, na czem takowa polega, a w szczególności o piękności kształtów i środkach przyozdabiania“. (Wykład piąty).

Od 5ej do 6ej inżynier Pryliński: „O systemacie metrycznym, o miarach i wagach dotychczasowych w porównaniu z metrycznemi“.

W niedzielę d. 7 stycznia:

Od 4ej do 5ej prof. Łuszczkiewicz w zakończeniu poprzednich prelekcyj: „W jaki sposób należałoby pomyśleć o wykształceniu w kierunku estetycznym naszego rękodzielnika i przemysłowca“.

Od 5ej do 6ej inżynier Pryliński: „O systemacie metrycznym, o miarach i wagach dotychczasowych w porównaniu z metrycznemi“.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

---

wych uciech przez Oksfordczyka i Mr. Simona, wkrótce wśród szalonych gier napełnili jej starożytne ściany echami swych radosnych okrzyków. Przypatrywałem się zawsze z rozkoszą wyskokom dzieci a mianowicie w tej porze świątecznej, dla tego i teraz nie mogłem się oprzeć pokusie wyjścia cichaczem z bawialnego pokoju dla przysłuchania się wybuchom ich śmiechu. Zastałem ich przy grze w ciuciubabkę. Mr. Simon zwykły przewodnik zabaw do tego stopnia, że można go było ztąd nazwać rzeczywistym „lordem Konfuzyi“ [1]) czyli marszałkiem zabaw, stał teraz na środku sali z zawiązanemi oczyma. Malcy tak się koło niego krzątali jak niegdyś chichoczące czarodziejki około Falstaffa, to szczypiąc go to szarpiąc za poły surduta, to łaskocząc go słomką. Jedna z dziewcząt niebieskooka około lat 13tu licząca ze swemi w ślicznym nieładzie płowemi włosami ze swoją wyzywającą twarzyczką całą w ogniach, swoim na bok przekręconym kaftanikiem, istny obraz małego szatana, była głównym jego dręczycielem; atoli ze zręczności, z jaką Mr Simon unikał lekkich ciosów, zamykał tę małą nimfę po kątach i zmuszał ją do skoków przez stołki, podejrzywałem, że stary figlarz nie miał oczu tak zawiązanych jak należało.

Powróciwszy do bawialni, zastałem towarzystwo siedzące koło komina i słuchające proboszcza, zakopanego w ogromnem dębowem krześle, arcydziele jakiegoś artysty dawnych czasów, które tutaj przyniesiono z biblioteki dla jego wyłącznego użytku. Z tego to szanownego sprzętu, z którym jego posępna postać i ostre rysy tak wybornie harmonizowały, dawał wykład o przesądach i legendach ludowych tej okolicy, z któremi się obeznał podczas swoich starożytnościowych wycieczek. Miałbym ochotę zrobić przypuszczenie, że stary pleban sam niemi był przesiąkły, tak, jak to bywa z ludźmi, prowadzącymi życie zamknięte i naukowe w jakiej ustronnej okolicy i zatapiającymi się w gotykach tak często przepełnionych cudotwornemi i nadprzyrodzonemi rzeczami. Proboszcz udzielił nam niektórych anegdot, tyczących się postaci krzyżowca, którego grobowiec stał przy ołtarzu. A ponieważ był to jedyny tego rodzaju pomnik w tej okolicy, kumoszki przeto nie omieszkały przyczynić doń mnóstwo zabobonnych historyj.

Chodziła tedy gadka, że zstępował z grobowca i obchodził w koło kościół podczas burzliwych nocy, a mianowicie gdy grzmiało: a jedna stara niewiasta, której chata przytykała do cmentarza kościelnego, widziała go nawet przez okna kościoła przy świetle księżyca wolno przechadzającego się tam i nazad po skrzydle gmachu. Panowało przekonanie, że nieboszczyk jakiejś krzywdy nie zaspokoił za życia, lub też, że jest tam jakiś skarb ukryty utrzymujący ducha w stanie ciągłego niepokoju. Inni mówili znowu o złocie i brylantach zagrzebanych w tym grobie, nad któremi widmo straż trzyma; obiegała także historya o zakrystyanie w dawnych czasach, który usiłował nocą dobyć się do trumny, ale właśnie, kiedy doszedł już do niej, dostał potężnego kułaka od marmurowej ręki posągu, która go rozciągnęła bez przytomności na kamiennej posadzce. Powieści te wyśmiewali niektórzy zuchwalsi wieśniacy, przecież za nadejściem nocy, najśmielsi nawet niedowiarkowie nie odważyli się iść sam na sam ścieszką wiodącą przez cmentarz kościelny.

Z powodu tychto i innych legend krzyżowiec stał się ulubionym bohaterem powieści o duchach w całej okolicy. Obraz jego wiszący na sali uważany był przez służących jako coś nadprzyrodzonego, albowiem dostrzegli, że gdziekolwiek się obrócisz na sali to oczy jego wszędzie cię ścigają. Żona starego oddźwiernego która urodziła się i wychowała w tym domu i była wielką gadulską pomiędzy służącemi, zapewniała, że w swych młodych latach słyszała często o tem mowy, iż w wilią Śgo Jana, kiedy to jak wiadomo wszystkie duchy, widma i czarownice stają się widoczne i chodzą po dworze, wtenczas krzyżowiec siada na koń, zstępuje z obrazu, objeżdża dom, poczem wzdłuż alei jedzie do kościoła, żeby zwiedzić swój grób; drzwi kościelne jak najuprzejmiej same się wtedy otwierają, nie dlatego jednak, żeby tego potrzebował — bo przebywa zamknięte bramy a nawet mury kamienne, i widziała go jedna mleczarka, jak się przesuwał pomiędzy dwiema kratami wielkiej bramy parkowej, zrobiwszy się tak cienkim jak ćwiartka papieru — ale dla należnego mu honoru.

Wszystkie te przesądy były bardzo podtrzymywane przez *Squira*, który aczkolwiek sam bez przesądów, lubił je widzieć u innych. Przysłuchiwał się z niesłychaną powagą każdej gadce o strachach czerpanych z sąsiednich plotek, a żona oddźwiernego była u niego w wielkich łaskach dla tego tylko, że umiała opowiadać cudowne historye. Sam on bardzo lubił czytywać legendy i romanse, i często narzekał, że nie mógł im dać wiary, albowiem osoba przesądna, twierdził, żyć zwykła sama w pewnem kole zaczarowanego świata.

Podczas gdy z całą uwagą słuchaliśmy historyi pastora, uszy nasze nagle uderzone zostały odgłosem dziwacznych dźwięków dochodzących z sali, w których zaledwie rozróżnić można było jakąś prostą muzykę z pośród zgiełku wielu cienkich głosów i śmiechów dziewcząt. Nagle otworzyły się drzwi i do pokoju naszego wbiegła gromada, którą można było wziąść za dwór królowej wieszczek. Niezmordowany koncept Mr. Simona, w spełnianiu obowiązków lorda Konfuzyi (*lord of misrul*), powziął myśl urządzenia maskarady świątecznej, a przyzwawszy w pomoc Oksfordczyka i oficera, którzy równie z nim byli wyborni do wszystkiego, cokolwiek trąciło hulanką i pustotą, natychmiast swój plan w wykonanie wprowadził. Naradzono się ze starym kamerdynerem, poprzerzucano z nim szafy i komody ze staroświeckiemi elegancyami, które od wielu już pokoleń nie widziały światła, młodszą część towarzystwa cichaczem wywołano z sali i bawialni; i wszystko wystroiło się niebawem naśladując dawne maski. [2])

Mr. Simon rej wodził jako stary kolendnik (*Christmas*) pięknie przebrany w krótki płaszczyk i kapelusz, który musiał pochodzić z czasów Covenanterów. Za towarzyszkę miał niebieskooką figlarkę przebraną za „damę Pasztetową“ (*mince-pie*) w całej paradzie wypłowiałej sukni, spiczastym kapeluszu i trzewikach na wysokich korkach. Młody oficer przedstawiał Robin Hooda i miał ubranie zielone myśliwskie i furażerkę ze złotym galonem.

Kostium ten ma się rozumieć nie dawał materyału do głębokich badań, bo tylko chodziło o zdobycie malowniczości, chęci bardzo naturalnej w kawalerze chcącym się podobać swej damie. Piękna Julia wisiała u jego ramienia w ładnem wieśniaczem ubraniu jako *Macd Marian*. Reszta kompanii poprzebierała się różnie, dziewczęta przywdziały stroje dawnych piękności Bracebridgów, a chłopcy pomazani opalonym korkiem i poważnie przybrani w obszerne kaftany z wiszącemi rękawami, w pełnych perukach, przedstawiali *Rost-beafa*, *Plum-pudynga* i inne znakomitości starożytnych maskarad. Wszystko to słuchało rozkazów Oksfordczyka, który reprezentował lorda Konfuzyi i który, jak uważałem, na malcach jedynie aplikował swój przywilej za pomocą pręcika.

Inwazya tej zmięszanej gromady przy biciu w bębny dopełniła zgiełkliwej radości. Mr. Simon w menuecie okrył się chwałą dla powagi, z jaką niby starożytny *Christmas* tańczył go w parze z nieporównaną, jakkolwiek pękającą od śmiechu damą pasztetową. W tańcu postępowały za nim inne maski, które zpowodu swych kostiumów robiły wrażenie, jakoby stare rodzinne portrety pozeskakiwały ze swoich ram i zmięszały się z tańczącymi. Różne wieki krzyżowały się tutaj na prawo i lewo, dawni Anglicy wycinali piruetty i rigodony nowszej daty, a czasy królowej Elżbiety wyskakiwały jiga (taniec angielski) ochoczo wśród szeregu następnych pokoleń.

Szanowny *Squire* śledził oczyma tę fantastyczną zabawę i odrodzenie swej starej garderoby z dziecinnem prawdziwie upodobaniem. Stał przy kominie śmiejąc się do rozpuku i zacierając ręce, zaledwo że słuchał proboszcza, który przecież bardzo dokumentnie dowodził, że menuet pochodzi od starodawnego i arcypoważnego tańca pawiego czyli właściwiej Pawia. Co do mnie, byłem w ciągłem wzruszeniu z powodu ustawicznie przesuwających się przedemną scen humoru i niewinnej wesołości. Zaiste orzeźwiający to był widok roztrzepanej pustej i serdecznej zarazem gościnności, wyłaniającej się wśród chłodu i posępności zimowej, jak również starości otrząsającej się z apatyi, i jeszcze raz zaczerpującej sił z źródła młodości. Do szeregu mego zajęcia się tą zabawą przyczyniała się nadto i okoliczność, że nikłe te zwyczaje poszły już prawie w zapomnienie, i że to była już może ostatnia rodzina w Anglii, w której one jeszcze w całości się przechowały.

(Przekład z angielskiego.)

J. Niesiołowski.

[1]) Podczas świąt Bożego Narodzenia na dworze królewskim, gdziekolwiek on się znajdował, był „lord Konfuzyi“ czyli naczelnik zabaw; takiż sam musiał być u każdego szlachcica znakomitego, świeckiego czy duchownego. (*P. A.*)

[2]) Maskarady w dawnych czasach były ulubioną zabawą podczas świąt B. N. w pałacach i dworach; garderoby były wtenczas brane w rekwizycyą dla dostarczenia ubiorów i przebrań fantastycznych. (*Ben Johnson.*)

— W niedzielę dnia 7 stycznia w sali budynku teatralnego w Limanowej, danym będzie bal na korzyść Opieki Narodowej. Komitet w tym celu zawiązany, rozsyła już od dni kilku zaproszenia.

— Dowiadujemy się, że bal na korzyść Towarzystwa Sybiraków danym będzie, jak zwykle, w lutym.

— W biórze zleceń pod firmą p. Swierczewskiego i Spółki przy ulicy Szewskiej, zaprowadzoną zostaje instytucya dobrowolnych licytacyj na wzór istniejących za granicą. Zamiast sprzedać jaki przedmiot pierwszemu lepszemu kto się nawinie, właściciel jego oddaje go na sprzedaż przez licytacyę, a jeśliby cena zdawała się mu być za niską, wolno jemu samemu licytować i dawszy więcej zatrzymać go, opłaciwszy oczywiście pewien procent na koszta licytacyi. Tego rodzaju licytacye dobrowolne odbywać się mają peryodycznie.

— W miesiącu grudniu 1871 organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały 438 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 84, a mianowicie za gwałt publiczny 1, za nieostrożne obchodzenie się z ogniem (§. 429) 1, za sprzeniewierzenie 2, za oszustwo 4, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 5, za obrazę straży 10, za uszkodzenie cudzej własności 3, za przybranie fałszywego nazwiska (§. 320 lit. c. ust. kar.) 1, za strzelanie w pobliżu domów (§. 459 ust. kar.) 1. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 126. W szpitalu umieszczono nierządnic 5. Ukarano zaś policyjnie za wykroczenie, pijaństwo, ekscesa i t. d. 223. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 65 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 4, za przewinienia w służbie 24, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 7, za pozostawienie koni bez dozoru 12, za spieszną i nieostrożną jazdę 3, za samowładne zatrzymanie cudzej własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 4, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 7, za dręczenie zwierząt 1, za przeładowanie wozu 1.

— W ciągu r. 1871 wychodziło w Warszawie 38 pism peryodycznych, które oprócz Warszawy, miały na prowincyi 88,960 prenumeratorów. Wykaz pocztowy niemieckiego urzędu pocztowego wylicza 60 pism peryodycznych polskich, a zatem na Galicyę, Poznańskie, Śląsk i Prusy polskie, oraz na prowincyonalną prasę Królestwa Polskiego przypadałoby tylko 22 pism. Zdaje nam się, że jest ich więcej; wszelako Królestwo Polskie ma więcej czasopism niż reszta ziem polskich.

— Znana tutejsza artystka p. Marya Mecensefty, bawiąca obecnie w Medyolanie, ma, jak donosi *Kurjer Warszawski*, wystąpić w teatrze *La Scala*.

— Dnia 28 grudnia umarł w Würzburgu Paweł Muchanow, tajny radzca, były kurator okręgu naukowego warszawskiego i dyrektor główny Komisyi Spraw wewnętrznych i duchownych, to jest minister spraw wewnętrznych, oświecenia i wyznań, długi czas namiestnikowi niemal rządca Królestwa Polskiego. Otrzymał on w dotacyi dobra Tarchomin za Pragą. Muchanow mówił nieźle po polsku, nie tyle jednak, aby mógł pisać w języku polskim. Mimo tego, chcąc sobie zyskać imię w polskiej literaturze, napisał dzieło o stosunkach między Rosyą a Polską w wieku 16ym i 17ym, zapewne z pomocą polskich współpracowników, wydał rękopism hetmana Żółkiewskiego i pamiętniki o zaburzeniach w Pradze 1794 r. Wypadki 1863 r. wywołały go z urzędu po 50-letnim pobycie w Warszawie. Należał on do tych moskali, co się umieli do Polski przywiązać, lecz kochają ją z moskiewska, tojest despotycznie. Żył lat 70.

— Dzienniki berlińskie donoszą, że panujący książę Schwarzburg-Rudolstadt, który jest jenerałem pruskim i przed dwoma laty objął księstwo po ojcu swoim, a liczy lat 32, starał się o rękę którejś wielkiej księżniczki i miał ją sobie przyrzeczoną. Nagle jednak ze strony panny młodej i jej rodziny otrzymał odprawę, albowiem hrabina Seydewitz, dama dworu księżnej Karolowej pruskiej, wystąpiła z piśmiennem księcia Rudolsztadzkiego przyrzeczeniem małżeństwa, danem jej za życia jeszcze starego księcia przez jego syna.

— Rząd francuski wyznaczył był już od dawnego czasu komisyę dla zbadania planu komunikacyi między Francyą a Anglią za pomocą wielkiego promu, któryby mógł na swój pokład przyjmować cały, jak jest, pociąg francuski dojeżdżający do brzegu, przewoziłby go na prom, przybijałby na brzeg angielski i jechałby dalej koleją, jak nawzajem pociąg angielski przybywałby do Francyi. Wojna przerwała prace tej komisyi, a teraz zaczyna na nowo. Prom taki ma kosztować 7 milionów franków.

— W r. 1870 odebrało sobie życie w Wiedniu 97 osób, a w r. 1871 dwa razy tyle, bo 198. Zapewne naumyślnie trzy razy tyle osób zostało uratowanych od samobójstwa.

— Ze styryjskiego Towarzystwa sztuk pięknych wykreślili się wszyscy księża z powodu wystawienia w Gradcu obrazu Kaulbacha „Piotr Arbuesz.“

— Edward Warrens, znany publicysta wiedeński, umarł, jak nam donosi telegram.

Teatr. W sobotę dnia 6go stycznia po raz trzeci: *Konfederaci Barscy*, dwa akta z dramatu po francusku przez Adama Mickiewicza napisane, a oddane wierszem na język polski przez T. Olizarowskiego; w niedzielę dnia 7 stycznia, po raz czwarty: *Marya córka pułku*, opera komiczna w 2 aktach, libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego; pierwszy raz wystąpi p. Żakrzewski w roli Tonia.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej przez południe. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 4 stycznia pochmurno; temperatura od — 8·5 do — 1·5 R. Barometr opada ciągle; dnia 5 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.21, termometru — 9·0 R. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 6 stycznia Święto, Trzech króli; w niedzielę dnia 7 stycznia, Św. [illegible] męczenników; w poniedziałek dnia 8 stycznia, Św. [illegible] i Św. Seweryna opata.

TEATR. Wczoraj powtórzone zostało przedstawienie 2 aktów dramatu: *Konfederaci Barscy* Adama Mickiewicza. [illegible] „Indyany.“ W liście p. Georges Sand, któ-ry domieściliśmy w oryginale i w przekładzie do „Przeglądu dramatycznego“ w Nr. 289 *Czasu*, znajduje się ustęp: „Nie ośmielę się wydać sądu o całości twego dzieła, niebędąc co do dramatu właściwym sędzią itd.“ P. Sand niemogłaby nazywać całością początku dramatu; niewątpliwem jest przeto, że następne akty idąc po rękach zaginęły, a autor po liście p. Sand nietroszcząc się już o nie więcej, nieposzukiwał zguby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z targu na Baranie i Krakowie dnia 4go i 5go stycznia odbytych.

Gdy na kilku upłynionych targach na Baranie zaledwie miernie zboża dowieziono, za to wczorajszy odznaczył się dowozem blisko 2000 korcy. Ruch i obrót były znaczne, ceny przecież z ostatniego targu zaledwo utrzymały się. Na ceny wpływa i to, że niektóre młyny stoją. Tutejsi spekulanci dość znaczne porobili zakupna.

Płacono pszenicę od 250 f. od 43—47 złp.; żyto od 235 f. od 30—33 złp. gr. 10; jęczmień od 202 f. od 24—27 złp.; owies od 127 f. od 12 złp. gr. 15 do 14 złp. gr. 15; groch od 252 f. od 37 do 40 złp.; proso od 237 f. od 33—36 złp.

Kupcy zbożowi dzisiejszy targ na Kleparzu, nazwali jakby porażkę pod Metz; ceny nie tylko że spadły, ale nawet po cenach zniżonych nie znajdowali pokupu. Ruch i obrót był bardzo słaby.

Płacono pszenicę 170 f. od 10·50—11·90, małą ilość doborowej po 12; żyto podolskie po 7·35, polskie po 8·30—8·60; jęczmień 140 f. od 6·80—7; małą partyę grubego po 7·30; owies 100 f. od 3·70 do 4; kukurydzę czerwoną od 60—64, białą od 65 do 70; groch 180 f. od 9—10·50 złr.

Sprawozdanie tygodniowe

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 21 do 28 grudnia 1871.

Liczne dowozy i mały popyt z zagranicy są powodem, iż ceny pszenicy znacznie spadły.

Pszenica 170 f. w. biała 10·50 złr., żółta 9·75 do 10·25 złr. — żyto 160 f. 7·30 do 7·50. — Jęczmień 140 f. 5·30 do 6·25. — Hreczka 140 funt. 6·60 do 7·—. — Groch 180 f. 8 do 9 złr. — Fasola 180 f. 10·— do 10·50. — Koniczyna 180 f. gotowa 58 do 60, surowa 55 do 56 złr. — Anyż zamki 100 f. od 30 do 36. — Anyż płaski 100 f. 16 do 19. — Rzepak zimowy 150 f. 15 złr. — Lnianka 150 funt. 11·— do 11·25. — Okowita 80 Tralles 41 mir. 21·50 z umową na miesiące letnie, popyt znaczniejszy.

Wiedeń 2go stycznia. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 582 galicyjskich, 853 węgierskich i 602 z niemieckich prowincyi wołów; razem 2037 sztuk.

Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1465, z prowincyi 559, zaś nieprzedanych 13 sztuk wysłano w okolicę.

Sztuka ważyła od 425 do 700 f. Płacono za cetnar od 31·75 do 35 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 4go stycznia.

Licytacye: D. 14 marca w sądzie obw. w Tarnopolu przedział publ. real. N. 282 tamże. — D. 31 stycznia w Sądzie obw. w Sączu [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go stycznia.

HOTEL POLLERA: Cezar hr. Męciński właśc. dóbr z Dukli, Bugajski z Kongresówki, Brzozowski z Odessy, S. Luxenburg kupiec z Wrocławia, L. Band kupiec z Wiednia, Ekielski z Kongresówki, Kon kupiec z Wiednia, [illegible]

HOTEL SASKI: [illegible]

Nadesłane.

Przypomnienie do wczesnej zamowy kosiarzy i pobieraczy na sianokosy i żniwa. Parobków z familią do trzechletniej służby [illegible] przyjmuje zawsze pod Dom Komisowo-handlowy *L. Sroczyński*, w Krakowie, hotel Saski.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca się zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

[illegible]

Świadectwo Nr. 68,471.

Prunetto (pod Mondovi) d. 26 października 1869. [illegible] dobry, że nie potrzebuję okularów; żołądek mój nabrał siły, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem, czuję się odmłodnionym; miewam kazania, spowiadam, odwiedzam chorych, odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę Pana ogłosić to moje pismo, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem, *Piotr Castelli*, bakałarz św. teologii, proboszcz z Prunetto, powiat Mondovi.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą“; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 3 stycznia. *Messager de Paris* zaprzecza pogłosce o zamiarze banku francuskiego zniżenia od jutra eskomta.

Paryż 4 stycznia. *Journal officiel* donosi, że od 25go do 31 grudnia 440 osób uwięzionych, wypuszczono na wolność. Wszystkich wypuszczonych na wolność dotychczas jest 11.720.— *Journal officiel* mówi: Poselstwo rosyjskie ogłasza, iż zupełnie jest zmyśloną wiadomość, aby Rosya objawiła zamiar przyjmowania oficerów francuskich do wojska rosyjskiego.

Paryż 3 stycznia. Słychać, że postanowionem zostało zniesienie warowni Issy, Vanves i Montrouge. Budowa nowych warowni Montretout, Meudon, Bagneux i Chatillon ma się rozpocząć w lutym.

Paryż 4 stycznia. Wszystkie dzienniki poranne wyrażają zdanie, że zgromadzenie narodowe w razie wybrania burmistrza paryskiego Vautrain deputowanym w Paryżu, uchwali przeniesienie swoje do Paryża, gdyż Périer robi z tego kwestyę gabinetową.

Wersal 3 stycznia. Thiers był wczoraj bardzo cierpiący, ale dziś ma się lepiej. Oświadczył on deputacyi municypalności paryskiej w Nowy rok, że spodziewa się wkrótce spotkać się z nią w Paryżu. Cesarz Brazylijski wyjeżdża 17go do Lizbony, skąd odpłynie do Rio Janeiro.

Londyn 3 stycznia. Hall, burmistrz Nowego Jorku, ma wytoczony sobie proces; Brigham Young, naczelnik Mormonów, aresztowany został pod zarzutem morderstwa.

Washington 2 stycznia. W świeżo ogłoszonem sprawozdaniu finansowem dług publiczny Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w grudniu o 4½ milionów dolarów. W skarbie znajdowało się d. 31 grudnia 111½ milionów dolarów gotówki i 15¾ milionów w papierach.

Jutro albo w niedzielę wydziały adresowe Rady państwa odbyć mają posiedzenia względem ostatecznego rozpatrzenia się i uchwalenia projektów odpowiedzi na mowę tronową, które już mają być wykończone. Na posiedzenia te zaproszono ministrów.

I zaprawdę, czas już wielki, aby się skończyły ciągłe domysły dziennikarskie tyczące się kwestyi galicyjskiej i sprawy wyborów bezpośrednich, bo tylko około tych dwóch przedmiotów kręcą się doniesienia, przypuszczenia, zapewnienia — i to pomimo, albo może z powodu tajemnicy, jaką wydziały zachować postanowiły.

Wczoraj zapewniano, że Izba wyższa poweźmie tylko ustęp mowy tronowej o żądaniach Galicyi „do wiadomości“. Dziś prawie wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że Izba niższa jest łaskawszą — nie na nas ale na koronę — ma bowiem oświadczyć gotowość przychylenia się do tych żądań, naturalnie, w granicach przemówienia cesarskiego. Cóż z tego, kiedy podobnie jak hr. Auersperg w Izbie Panów, tak p. Herbst w Izbie niższej zwiąże kwestyę galicyjską ze sprawą wyborów bezpośrednich. Ma już w tej mierze precedens, bo jak wiadomo, w kontraprojekcie, którym na przedłożenie przeszłoroczne hr. Hohenwarta odpowiedział, zestawił był te dwie zupełnie odrębne sprawy. Pisaliśmy wtedy, że przypominało to przysłowie: „przypiął kwiatek do kożucha“ — zdaje się atoli, że kożuch, to jest wybory bezpośrednie, obejść się nie może bez kwiatka, skoro się to znów powtórzy. Kożuch uważa stronnictwo wiernokonstytucyjne za konieczność — zapewne zimno, jakiego w Austryi doświadcza, dokuczą mu — radeby więc chociaż za pomocą takiej anomalii jak kwiatek, dostąpić przyodziewy, aby nie zmarznąć.

Że zaś tak jest, a nie inaczéj, zdradza *Presse*, nie kryjąc wcale, że to połączenie potworne ma tylko na celu, aby zmusić Polaków do głosowania za wyborami bezpośrednimi, które w takim razie miałyby zapewnione ⅔ głosów. Pisze bowiem, że głosowanie ma się odbyć nad temi obu przedmiotami razem: „Tak więc Polacy będą zmuszeni głosować przeciw własnym żądaniom, albo głosując za niemi, staną za wyborami bezpośredniemi.“ *Unglaublich und doch wahr!* zapomniała zapewne *Presse* pod tym konceptem podpisać. Bo bądź co bądź za koncept uważać to jeszcze chcemy, przechodziłoby bowiem granice cynizmu. Pojęlibyśmy, gdyby *Presse* pisała, że jeżeli Polacy nie oświadczą się za wyborami pośredniemi, nie otrzymają nic wcale, że nie dowierzając Polakom, sprawa wyborów poprzedzi sprawę galicyjską; wszystko to byłoby tylko przymusem stronnictwa chwilowo silniejszego; ale zadać gwałt wolności głosowania w ten sposób, tego jeszcze nie znają dzieje parlamentaryzmu, i nie chcemy wierzyć, aby się w Radzie państwa coś podobnego pojawić mogło.

Możnaby jednak wnosić, że się na coś dziwnie niezwykłego zanosi, z artykułu *N. fr. Presse*, który się o secesyi Polaków bardzo długo rozwodzi. Czyżby przewidywała, że delegacya będzie do niej zmuszoną — bo przecież nie ma o niej w tej chwili wcale mowy. Wprawdzie rozumowania swoje i przypuszczenia zasłania ten dziennik centralistyczny dowodami, że sprawy wyborów bezpośrednich nie należy odkładać, że nawet lepiej zaraz ją przeprowadzić, a to uczyniłoby zbytecznem wniesienie nowelli, o której piszemy dziś na wstępie; zawsze atoli secesya Polaków uważaną jest jako niebezpieczeństwo zagrażające kompletowi Izby. Stąd projekt, o którym wzmiankuje list nasz wiedeński.

W końcu taki horoskop stawiają Radzie państwa: Posiedzenia rozpoczną się mniej więcej 12go b. m., Izba zajmie się budżetem, ale pozwolenia na pożyczkę nie zawotuje. W pierwszych tygodniach lutego odroczy się na dłuższy przeciąg, aby dać rządowi czas do przygotowania projektów ustaw mową tronową zapowiedzianych, a w pierwszym rzędzie wybory bezpośrednie i kwestya galicyjska mają być podjęte. Potem zbierze się parlament, a jak się zdaje, będzie trzymał budżet, jako rękojmię, że rząd według jego woli postępować musi. Gdyby tak było, możnaby powiedzieć: „Złapał kozak Tatarzyna i t. d.“

Rząd pruski nie zasypia kwestyj socyalnych. Minister handlu miał ostatniemi czasy naradę w tym przedmiocie z różnymi deputowanymi i ekonomistami, a przed samemi świętami Bożego Narodzenia zaprosił do siebie deputowanego Schultze-Delitsch znanego ekonomistę i założyciela kas pożyczkowych, i na podstawie pytań z góry ułożonych zasięgał jego zdania, które jeden z wyższych urzędników ministerstwa protokólarnie spisywał. Przedewszystkiem pytania te odnosiły się do obowiązków, jakie może mieć rząd wobec żądań socyalistycznych i do wpływu, jaki wywierać może albo powinien na rozwiązanie zadań socyalnych. Berlińska *Volks Ztg* zdaje sprawę z tych narad. Kwestye te tyczyły się: stosunku robotników do majstrów i fabrykantów; współzawodnictwa; opieki nad dziećmi po fabrykach, opieki nad kobietami pracującemi; długości dziennej pracy; zapewnienia dla kalek; czasu przyjmowania, wypowiadania i oddalania robotnika; wychowania we wszystkich sferach robotniczych; zakładów dla robotników, jak jadalnie, ogrody, kasy oszczędności, zabawy, biblioteki; kwestyi mieszkań; załatwiania sporów drogą polubownych sądów; środków przeciw nadużyciom; zapobiegania agitacyom.

Telegram donoszący nam o noworocznej mowie cesarza Wilhelma do jenerałów w dzień nowego roku, podał był całą tej króciutkiej mowy osnowę. Treść jej jest ta sama co napoleońskie *L'empire c'est la paix*, tak, iż nie ma żadnego powodu nieprzykładać wiary do słów tego cesarza, skoro wierzono słowom tamtego. Jeźli się nie sprawdzały pokojowe zapowiedzi napoleońskie, mogą się nie sprawdzić zapowiedzi wilhelmowskie. Zwracaliśmy już nieraz uwagę na Luxemburg. *Nordd. allg. Ztg* znów zamieszcza dziś artykuł przeciw administracyi kolei luxemburskich przez francuską kolej wschodnią i ponawia groźby zamknięcia związków z Prusami, aby przedsiębiorstwo to albo przywieść do bankructwa albo powierzyć je rządowi niemieckiemu.

W sejmie pruskim przyjdzie niebawem do stanowczej uchwały, mającej zmienić charakter szkół. Rząd podniósł kwestyę odebrania kościołowi nadzoru nad szkołami i objęcia go przez państwo. Racyonaliści chcą użyć tego środka, aby uzyskać od rządu szkoły bezwyznaniowe. I może im się to powiedzie. Z tego też powodu od paru dni *Gazeta Krzyżowa* znowu wraca do obrony zapatrywań chrześcijańskich, czego zapomniała dla miłości Bismarka.

Rząd badeński zwinął od nowego roku ministeryum wojny, jako zbyteczne po oddaniu całej administracyi wojsk w ręce pruskie.

Journal de Paris wbrew oświadczeniu Thiersa, który powiedział, że najlepszą odpowiedzią na notę pruską z d. 7go grudnia jest milczenie, utrzymuje, że hr. Rémusat napisał odpowiedź d. 12go grudnia a pełnomocnik francuski w Berlinie margr. Gabriac wręczył ją kanclerzowi niemieckiemu dnia 16go grudnia. „Tyle wszystkiego, mówi ten dziennik, możemy na dziś o tej nocie powiedzieć.“

Kandydatura Wiktora Hugo na deputowanego paryskiego, na którą się zgodziły wszystkie stronnictwa skrajne, zmusiła przeciwników do zjednoczenia swoich głosów na kandydata swojego. Jest nim burmistrz Vautrain, który ułatwił koalicyę wyborcom przez zręczny manifest wyborczy, nierozstrzygający nic, a stawiający plebiscyt za jedyny środek dowiedzenia się o woli narodu. Powstaje on na rewolucyę czerwcową i na Komunę, przyrzeka wspierać dzisiaj Thiersa, resztę zostawia przyszłości. Jeźli tym manifestem nie rozbroi Orleanistów i legitymistów, to wtedy wolno im będzie powtórzyć głos karlisty: „Lepiej republika niż Orleanie.“

Biskup Dupanloup zrzekł się krzesła swego w Akademii francuskiej z powodu wybrania jednym z jej członków Littré, znanego ateisty. List biskupa jest krótki i nie wykazuje powodu dymisyi. Wystosowany jest do dyrektora Akademii Legouvé, i brzmi: „Panie Dyrektorze! Nie mogę już mieć zaszczytu należenia do Akademii francuskiej. Zechciej przedstawić jej do przyjęcia moją dymisyę i przyjąć dla siebie hołd prawdziwego mego poważania. *Feliks*, biskup Orleański.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 stycznia. Członkowie obu izb Rady państwa otrzymali zaproszenie na bal dworski na d. 10 stycznia. Zapowiedziane są przedłożenia rządowe: projekt ustawy o zmianie statutów banku narodowego austryackiego, budżet i zamknięcie rachunków r. 1870.

Berlin 5 stycznia. Poseł francuski margr. Gontaut-Biron przybył tutaj.

Petersburg 4 stycznia. Dzisiejszy *Wiestnik urzędowy* ogłasza odpowiedź księcia Gorczakowa z d. 2 stycznia na depeszę amerykańskiego sekreterza stanu Fisha z d. 16 listopada do posła Stanów Zjednoczonych w Petersburgu. Kanclerz rosyjski nadmieniwszy o odwołaniu posła rosyjskiego w Washingtonie Katakazego i przyrzekłszy zbadać wszystkie punkta zażaleń, z których Katakazy wiele zaprzecza, dodaje, że uczucie prawa jest w Stanach Unii tak wysoko rozwiniętem, iż sekretarz stanu Fish nie mógłby przypuścić, aby rząd rosyjski, zanim wysłucha Katakazego, który jest stroną przeciwną, wydał wyrok. Zawieszając swój wyrok aż do wysłuchania argumentów obrony Katakazego, przekonanym jest, że rząd Unii oceni ten postępek, i że ten przykry przypadek nie przyniesie żadnego uszczerbku uczuciom starej, serdecznej przyjaźni, która świeżo wyraziła się dowodnie w serdecznem przyjęciu W. Księcia Aleksego.

Moskwa 4 stycznia. Grono profesorów uniwersytetu moskiewskiego postanowiło mianować księcia Fryderyka Karola honorowym członkiem.

Wersal 4 stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło wniosek ustawy zabraniającéj deputowanym pełnienia płatnych urzędów publicznych; wyjęte są z pod tego zakazu urzędy nadane wyborem na podstawie konkursu, tudzież obowiązki ministrów i posłów przy obcych rządach. Hr. Arnim otrzymał dziś listy uwierzytelniające go na posadzie posła niemieckiego w Paryżu. Książę Gramont był dziś ponownie przesłuchiwany w komisyi wyznaczonéj do zbadania przyczyn wojny; udzielił on depeszę lorda Loftusa posła angielskiego w Berlinie, donoszącą o rozmowie tego posła z Bismarkiem, z któréj ma wykazywać się, że Prusy były przygotowane wywołać wojnę.

Rzym 4 stycznia. Papież przyjmował wczoraj W. Księcia Meklenbursko-Szweryńskiego. Zapewniają, że Papież postanowił mianować wielu kardynałów zagranicznych. Zmowa woźniców ustała.

Bukarest 4 stycznia. Senat wziął pod obrady uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę o kolejach żelaznych i zamierza uchwalić ją jutro.

Kursa. Wiedeń 5 stycznia godz. 2 min. 5% zjedn. dług państwa banku 62.80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 73.—. — Losy z r. 1860 105·25. — Akcye banku 834·— Akcye kredytowe 338·—. — Londyn 115·50. — Srebro 114·75. — Dukat 5·38. — Lombardy 211·—. — Losy z roku 1864 144·50. — Akcye franco-austr. 138·80. — Napoleony 9·18½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·— — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 112·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 73·—. — Akcye indemniz. gal. 74·75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 192·—. Akcye anglo.-banku 329·50 Akcye kol. rządow. 397·50 — Akcye kol. siedm. 178·50 — Akcye kol. Rudolfa 167·—. — Akc. kol. Pardubic. 180·75 — Akcye kol. północ. 218·50.—. Tramway 237·50.— Akcye banku budowy 105·50— Akcye kol. wsch. 155·— wpłac. Akcye kolei Alföld 183 —.— Akcye banku anglo-węgiersk. 98·—. — Austryacki bank ogólny 210·—.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Następny numer CZASU wyjdzie d. 8 stycznia wieczór.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 styczn.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	160½	159½
Talary prus. za 100 tal.	174½	173
Bankn. prus. za 150 złr.	86½	85½
Srebro nowe austr.	114½	113¼
Dukat ważny	5 48	5 36
Napoleon d'or.	9 22	9 12
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	83½	82¾
5% „ „ „ „ „	75	74
Obl. indemniz. z kup.	77½	75¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261	258
„ L. Czerniowieck.	166	164
Akcye B. G d. H. i P.	75 —	73 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	103 —	101 —

Wiedeń 4 styczn.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 70	63 20
5% „ „ „ sreb.	74 50	74 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	98 —	97 50
„ „ „ węgiersk.	80 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 75
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5 „ węgiersk. losow.	88 50	87 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 75	105 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 70	86 30
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	322 —	320 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	105 75	105 25
„ „ „ 1864	145 50	145 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	188 —	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	98 —	97 50
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ ks. Klary	38 50	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	31 50
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	832 —	830 —
Zakładu kredytowego	340 60	340 20
Żeglugi par. na Dun.	648	646 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2195	2190
„ rządowej fr. a.	401 —	399 —
„ zachodn. c. El.	247 —	246 —
„ Pardubickiej	181 —	180 —
„ południowej	212 —	211 70
„ Galicyjskiej	260 75	260 25
„ Czerniowieckiej	166 —	165 —
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 —	167 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	187 —	186 50
„ „ Kosz.-Bogum.	193 —	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	180 50	179 50
„ „ Cisańskiej	268 —	267 —
„ „ wschod. węg.	157 50	157 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	223 50	223 —
„ „ Franc. Józefa	211 25	210 75
Akcye bank. anglo au.	331 50	331 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ austrya. ogóln.	209 —	208 —
„ Zakł. kred. węg.	135 —	134 —
„ bank. frank. austr.	138 —	137 50
„ „ węgierskiego	100 50	98 50
„ „ gal. d. band. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	239 —	238 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	112 50	112 —
„ dla obrot. ogól	193 —	192 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	86 —
„ Koszycko-Bog	93 25	93 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 —	134 50
„ „ Emis. 1867 „	134 50	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 25	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	77 50	77 25
„ „ „ Emisya 1867.	— —	88 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	91 50	91 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	91 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 50	103 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 37	5 35
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\ 14^{5}$	$9\ 13^{5}$
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 55	11 48
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 25
Srebro, kupony	114 75	114 35
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 73	$1\ 71^{5}$

Lwów 2 styczn.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 45	5 37
„ cesarski	5 46	5 38
Półimperyał rosyjski	9 26	9 18
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 82
„ papier. „	1 61	1 60
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 40	74 —
Listy zast. Banku hip.	91 50	90 50
Obligi indem. bez kup.	75 —	74 60
Akcye kol. gal. b. kup.	258 —	257 —
„ „ lwow.-czer.	165 —	164 —
Akcye Banku hip. gal.	128 50	127 —

Warsz. 3 stycz.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	89 15	88 65
„ „ 2 ser. „	88 15	87 65
kupon „	— —	— 12½
Listy zastaw. nowe „	88 60	88 24
kupony „	— —	— 15
Listy likwidacyjne „	74 60	74 30
kupony „	— —	— 35
Kolej warsz. wiedeńska	89 —	88 —
„ „ bydgows.	62 —	— —
„ „ terespols.	119 —	118
„ „ łodzka	102 50	— —

Obwieszczenie.

L. 28472. (1893-2-3)

W dniu 22 lub 24 Września 1871 r. **znaleziono** w sali jadalnej w restauracyi Frybeka w Krakowie kwotę **złr. 152 c. 4 w. a.** w portmonetce.— Magistrat wzywa niewiadomego właściciela, aby po odbiór takowej, za poprzedniem udowodnieniem prawa własności, w przeciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia rachując, zgłosił się do Magistratu tutejszego; po upływie owym terminie ze znalezioną kwotą w myśl §. 392 ustawy cywilnej postąpionem będzie.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa
dnia 14 Grudnia 1871 r.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*